

Wymiana poglądów jest niezbędna



Witold Daniłowicz
e-mail: witold.danilowicz@gmail.com

Chyba nikt nie ma wątpliwości, że polskie łowiectwo znalazło się na zakręcie. Żyjemy w czasach przemian, a te niestety nie sprzyjają jego rozwojowi. W miastach stale zwiększa się liczba osób, które przestają rozumieć przyrodę. Rozwój budownictwa mieszkalnego powoduje kurczenie się terenów, gdzie można polować. Wzrost kosztów utrzymania obwodów, a zwłaszcza odszkodowań za szkody łowieckie, sprawia, że uprawianie myślistwa staje się coraz droższe, co stanowi problem dla wielu polujących. Krytyka łowiectwa w mediach zdominowanych przez wrogie mu środowiska ugruntowuje negatywne nastawienie społeczne do myśliwych oraz ich pasji. Do tego dochodzi przestarzała struktura organizacyjna i prawna, zupełnie nieodpowiadająca rzeczywistości, w której żyjemy. To tylko kilka przykładów z długiej listy dzisiejszych zagrożeń dla polskiego łowiectwa. Aby im sprostać, potrzebna jest przede wszystkim solidna analiza i rozmowa.

klubowe inicjatywy

Klub św. Huberta skupia łowców, którzy nie chcą pozostać obojętni na te kłopoty. Pragnie być animatorem dyskusji umożliwiającej identyfikację wyzwań i niebezpieczeństw, przed jakimi stoi polskie łowiectwo, oraz wypracowanie planu działań, aby je pokonać. Kierując się tą myślą, 18 kwietnia 2013 r. Klub przygotował debatę „Organizacja polskiego łowiectwa – historia i dzień dzisiejszy. Jaka przyszłość?”. Ówczesny prezydent RP Bronisław Komorowski objął patronat nad wydarzeniem i udostępnił uczestnikom gościnne wnętrza Belwederu. Pan prezydent w czasie spotkania zarysował też kluczowe problemy współczesnego łowiectwa.

Ponieważ intencją organizatorów było zapoczątkowanie szerokiej dyskusji wszystkich środowisk związanych z łowiectwem i zainteresowanych jego rozwojem, do udziału zostali zaproszeni m.in. przedstawiciele Sejmu i Senatu RP, Ministerstwa Środowiska, władz Polskiego Związku Łowieckiego, Krajowej Rady Izb Rolniczych, prasy łowieckiej i świata nauki oraz prawnicy. Głos zabrał również prezes Klubu św. Huberta Tomasz Konarski. Prezentowano różne poglądy, często rozbieżne, co świadczy o tym, że inicjatorom udało się osiągnąć zamierzony cel.

Co dwa lata w Muzeum Zamoyskich w Kozłowce Klub organizuje sesje naukowe „Intelektualia myśliwskie”. Wygłasza się tam referaty poruszające rozmaite zagadnienia dotyczące łowiectwa. Materiały z tych spotkań są następnie wydawane

Prezes Naczelnej Rady Łowieckiej Andrzej Gdula

Powołanie związku [PZŁ – przyp. red.] wcale nie było proste. Pojawili się dość duże różnice poglądów. Ale główna myśl – myśl o jednoczeniu – brała się z polityki państwa, które z terytoriów po trzech zaborach usiłowało stworzyć jedną całość. Uznanie należy się tym, którzy włożyli w to najwięcej pracy. Byli to ziemianie. Każdy z nich mógł polować na swoim. Ale oni wiedzieli, że działalność na rzecz ochrony przyrody, polityka łowiecka są możliwe tylko wtedy, kiedy będzie za tym stała poważna organizacja. I tak powstał PZŁ.

Przez szereg lat wprowadzano rozmaite regulacje prawne, z których jedna jest najważniejsza, a mianowicie rozstrzygnięcie, że zwierzyna w stanie wolnym należy do Skarbu Państwa. Bez tego trudno byłoby w ogóle zaplanować, zorganizować i wziąć odpowiedzialność za całą politykę łowiecką w sytuacji, gdy są dziesiątki tysięcy właścicieli gruntów rolnych. A gdyby jeszcze doszło do jakiejś reformy zmierzającej do prywatyzacji Lasów Państwowych, to już w ogóle...

Ostatnio Trybunał Konstytucyjny w swoim orzeczeniu wskazał, że struktury PZŁ zachowują ciągłość – prawną i historyczną – i że tradycje PZŁ sięgają 1923 r., więc możemy się do nich odwoływać. Trybu-

nał nie podważył zasadności ustawy Prawo łowieckie ani jej zgodności z konstytucją. Uznał ponadto, że władza państwowa ma prawo powołać zrzeszenie, któremu powierza gospodarowanie populacją dziko żyjących zwierząt oraz wiele innych działań, w zakresie zarówno kultury, jak i organizacji myśliwych. To rozwiązanie, które w Polsce stało się modelem, sięga korzeniami do rozwiązania z 1923 r. Wydaje się, że w naszych warunkach jest ono optymalne.

Sytuacja w PZŁ wydaje się dobra. Tylko w ubiegłym roku do PZŁ wstąpiło ponad 4 tys. osób, w dodatku młodych, co daje szansę na długą dalszą działalność związku. Obecnie liczba myśliwych wynosi 115 tys. [dane z 2013 r.; dziś 116 tys. – przyp. red.]. To bardzo dynamiczna i ważna grupa społeczna. Sytuacja finansowa PZŁ jest ustabilizowana.

W ubiegłym roku w Parlamencie Europejskim zorganizowaliśmy wystawę poświęconą łowiectwu „Bogactwo polskiej przyrody”. Warto przeczytać to, co wpisywali [do książki pamiątkowej – przyp. red.] europarlamentarzyści oraz przedstawiciele organizacji myśliwych z europejskiej federacji. Otóż podkreślano, że polski model jest modelem godnym uwagi i utrzymania.

w formie książkowej. Do tej pory „Intelektualia” poświęcano tematowi wprowadzić bezpośrednio związanym z łowiectwem, takim jak: historia i tradycja łowiecka, historia broni myśliwskiej czy łowiectwo w literaturze, ale nie dotyczyło spraw bieżących. Organizując kolejną edycję wydarzenia w 2015 r., zarząd Klubu doszedł do wniosku, że należy odejść od dotychczasowej tematyki tych spotkań i kontynuować dyskusję zapoczątkowaną rok wcześniej w Belwederze.

Dzięki tradycyjnemu już wsparciu prezydenta Komorowskiego tegoroczne „Intelektualia myśliwskie” odbyły się 27 czerwca w zameczku prezydenckim w Wiśle, w pięknym otoczeniu Beskidu Żywieckiego.

W tym numerze znajdują Państwo skrót dwóch wystąpień w trakcie debaty w Belwederze – prezydenta Bronisława Komorowskiego oraz prezesa Naczelnej Rady Łowieckiej Andrzeja Gduli – oraz fragmenty wypowiedzi redaktora naczelnego **BŁ** Bogdana Złotorzyńskiego w czasie „Intelektualiów myśliwskich” w Wiśle. Te trzy teksty pokazują, jak różnie postrzegana jest obecna kondycja polskiego łowiectwa, co zdaje się uzasadniać potrzebę dalszej dyskusji.



Arch. Klubu św. Huberta (B)

Nie ulega wątpliwości, że kolejne rozmowy o sposobach sprostania zagrożeniom i wyzwaniom są absolutnie niezbędne. Klub św. Huberta apeluje do wszystkich, którym leży na sercu dobro polskiego łowiectwa, o włączenie się do tej debaty. Sam będzie kontynuował wysiłki mające na celu zapewnić forum, gdzie taka wymiana poglądów jest możliwa.

Wszystkich zainteresowanych działalnością Klubu św. Huberta czy członkostwem w organizacji zapraszamy do odwiedzenia naszej strony internetowej www.klub-swietego-huberta.pl.

Witold Daniłowicz, Klub św. Huberta

Prezydent RP Bronisław Komorowski

Zawsze ze zdumieniem słucham opinii, że łowiectwo polskie jest najlepsze na świecie. To po prostu nieprawda. Jeżeli przyłożymy takie parametry, jak ilość upolowanej zwierzyny i liczba myśliwych, to będzie można zobaczyć, że wlecemy się gdzieś na samym końcu. Demokracja ma to do siebie, że istnieją agregaty siły oddziaływania na opinię publiczną. Takim agregatem jest liczebność myśliwych. Jest to także kwestia związania myślistwa czy łowiectwa z rynkiem. Oprócz emocji to kieszeń decyduje o tym, czy silniejsze jest działanie na rzecz zaszkodzenia łowiectwu czy też podtrzymania łowiectwa, jego rozwoju. Takich źródeł sił jest więcej. Jednym z nich jest np. tradycja i istnienie elit związanych z łowiectwem. Warto się zastanowić, co można zrobić, by wywołać jakieś inne agregaty.

Warto też powiedzieć, gdzie są źródła słabości. To m.in. uwarunkowania wynikające z faktu, że jesteśmy częścią integrującej się Europy. Pozostaje pytanie, czy respektowany jest fundament systemu w każdym państwie UE, tzn. prawo własności. A nierespektowanie tego prawa to według mnie źródło naszej słabości i zagrożeń. W Polsce nie ma żadnej możliwości odwołania dla prostego chłopca, któremu naliczono szkody, a on się z tym nie zgadza. Co to powoduje? Będzie narastać społeczna nieakceptacja, poczucie krzywdy, co prędzej czy później wywoła masę krytyczną, która uderzy w funkcjonowanie polskiego łowiectwa.

Minimalny jest procent społeczeństwa uprawiający łowiectwo, zainteresowany łowiectwem. A jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę to, że znaczna część myśliwych nie poluje... Myśliwi się starzeją.

Struktury się bronią, nie chcą młodych, bo oni mogą pozbawić prezesa stołka, nie uszanować łowczego, może mają inne obyczaje, podejście. Oprócz tego są czynniki obiektywne, takie jak trudności w dostępie do broni, długie staże, ograniczenia, szkolenia itd. – czego w takiej skali nie ma w krajach, które cieszą się dużą populacją myśliwych, wpływającą na postawy społeczne.

Źródła energii można znaleźć np. w uruchomieniu mechanizmu wewnętrznej konkurencji. Zawsze sprzyja ona temu, że jakość się poprawia, wszyscy podciągają się nawzajem. A dzisiaj nie ma zjawiska konkurowania, jeśli chodzi o dzierżawę obwodów. Warto się zastanawiać, czy nie byłoby dobrze wrócić do koncepcji, że PZŁ skupia organizacje łowieckie skoncentrowane wokół jednego wspólnego prawa i celu, a nie – że jest zarządzanie, tak jak w administracji. W możliwości swobodnego organizowania się ludzi tkwi ta energia, o którą chodzi.

Wizerunek polskiego łowiectwa to kwestia dramatyczna. My możemy sobie mówić, że mamy piękne tradycje, że jesteśmy solą ziemi, tyle że prawie nikt tego nie postrzega tak, jak my. Nie można tkwić w samozadowoleniu, bo nie ma do tego powodu. PZŁ, łowiectwo polskie są wartością i nie należy tego łatwo wywracać. Ale zawsze należy poprawiać. A żeby poprawiać, trzeba mieć krytyczny stosunek do tego, co jest, i szeroko otwarte oczy, uszy na to, co się dzieje na świecie. My możemy sobie powtarzać, że mamy najlepszy model, tylko że nic dobrego z tego nie wyniknie. Model trzeba oceniać krytycznie, po to, by czynić go lepszym, bo świat się zmienia i trzeba się do niego dostosowywać.

Redaktor naczelny BŁ Bogdan Złotorzyński

Gdy mówimy o zagrożeniach dla łowiectwa, musimy sobie uświadomić, że obecnie jest ono postrzegane głównie przez pryzmat stosunku człowieka do zwierząt. Niegdyś były one pozbawione jakichkolwiek praw, a dziś niekiedy przysługują im większe prawa niż ludziom.

Stosunek do łowiectwa stanowi wyznacznik szerszych dyalematów współczesności. Uważam, że w tej całej dyskusji już dawno chodzi nie o łowiectwo i zwierzęta, lecz o stary porządek świata, o podstawowe wartości, takie jak: rodzina, rola matki i ojca, podejście rodziców do dzieci, poszanowanie starszych, stosunek do tradycji oraz zwyczajów, ale też do wiary i Boga. Filarami łowiectwa w Europie są konserwatyzm oraz wartości chrześcijańskie i narodowe. I od nas będzie zależało, czy chcemy ich bronić.

Poniżej przedstawiam moim zdaniem największe zagrożenia dla łowiectwa: bardzo słaby poziom wiedzy polujących; brak poczucia integracji grupy, nieduża siła środowiska; zubożenie moralne środowiska, nasilenie się ruchów atakujących takie wartości, jak rodzina i chrześcijaństwo; silna skłonność myśliwych do wyolbrzymiania swojej roli i znaczenia łowiectwa, co jest nieakceptowane społecznie; napływ do łowiectwa ludzi bezideowych, o niskich wartościach moralno-etycznych; wkraczanie globalizacji i urynkowienia w te sfery łowiectwa, w których ich nie było; niezrozumienie prawdziwych idei łowiectwa wśród myśliwych, a przez to niemożliwość obrony (np. brakuje ogólnopolskiej dyskusji na temat: po co polujesz?); używanie w obronie łowiectwa argumentów o niskiej wartości naukowej, np. że głównie dokarmiamy zwierzęta; stosowanie przez myśliwych metod o słabej jakości merytorycznej w celu przekonywania do łowiectwa, np. pogadanki w szkołach i organizowanie ognisk; brak spójności między tym, co robimy, a tym, co mówimy; znaczne zwiększenie populacji ludności miejskiej (ludzie wychowani w miastach nie rozumieją potrzeby zarządzania zasobami przyrodniczymi, jakimi są dzikie zwierzęta, i nie akceptują jakichkolwiek metod związanych z koniecznością ich uśmiercania); rozerwanie więzi przeciętnego człowieka z wsią oraz przyrodą (kultura miejska zdominowała środki masowego przekazu, przez co odbiór łowiectwa jest tak zły); wystąpienie tzw. syndromu Bambi; wypieranie pojęcia śmierci; zachwianie w młodym pokoleniu wiary w tradycję i inne podstawowe wartości; zbyt słaby przekaz, że największą satysfakcją z polowania jest kontakt z przyrodą, a nie zabijanie; kiepska znajomość historii (społeczeństwo nie wie o wkładzie myśliwych w zrywy narodowe, kształtowanie kręgosłupów moralnych i etycznych, o jego zasługach w podtrzymaniu odpowiedniego poziomu wykształcenia fizycznego); brak poszanowania folkloru i obrzędów wiejskich, w tym tradycji mszy związanych z łowiectwem, a także patronów myślistwa; brak udziału myśliwych w życiu religijnym; lęk przed przyznaniem się do uprawiania łowiectwa.

Ojciec Święty Franciszek wydał pierwszą encyklikę „*Laudato si*”. I tu mamy odpowiedź, jak bronić łowiectwa: musimy na nie spojrzeć w kontekście nie tylko polowania czy ochrony środowiska, lecz także rodziny i pracy. Myślę więc, że jest nadzieja na zachowanie łowiectwa. Musimy tylko powrócić do jego prawdziwych wartości i bronić ich w kontekście nie polowania, ale szerokiej obrony praw podstawowych.



Prezydent RP Bronisław Komorowski otrzymał płaskorzeźbę przedstawiającą św. Huberta



Na tegorocznych „Intelektualiach myśliwskich” swoje obrazy prezentował prof. Andrzej Strumiłło